

# Edward Łukasiak

---

## [Adw. Krzemiński w artykule wspomnieniowym... : list do Redakcji "Palestry"]

---

Palestra 30/4(340), 122-123

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzieci pozamałżeńskie. Wykładnia testamentu powinna uwzględniać również tzw. specjalne postanowienia testatora, ale w tym zakresie musi być jego wyraźne, a nie dwuznaczne oświadczenie woli. Podobnie wyraźne, a nie dwuznaczne musi być odwołanie testamentu. Ważność testamentu holograficznego może być niekiedy kwestionowana, co — zdaniem autora — wymaga szczególnej ostrożności i konieczności przeprowadzenia odpowiednich dowodów.

Pod rządem ustawy z 1964 r. stanowisko wykonawcy testamentu jest traktowane jako pewien ciężar. Jeżeli testator sam nie wyznaczył wykonawcy testamentu albo brak jest testamentu, to rzeczą kuratora spadku jest spowodowanie ustanowienia zarządcy masy spadkowej, który swoje obowiązki pełni do czasu definitywnego przeprowadzenia postępowania spadkowego. Autor wymienia tutaj obowiązki zarządcy masy spadkowej zarówno w stosunku do spadkobierców jak i do samej masy spadkowej. Zwraca w szczególności uwagę fakt, że wykonanie testamentu holograficznego uzależnione jest od stwierdzenia przez sąd jego ważności, a to na podstawie zeznań dwóch świadków.

Do szczególnych obowiązków wykonawcy testamentu czy też zarządcy masy spadkowej należy ustalenie rodzaju i zakresu wierzytelności (m. in. chodzi o czynsze najmu i dzierżawy) wchodzących w skład majątku spadkowego, a w szczególności spadkowego gospodarstwa rolnego.

X. Na zakończenie autor omawia niektóre zagadnienia dotyczące prywatnego prawa międzynarodowego w dziedzinie dziedziczenia. Łączy się to z różnymi sytuacjami dotyczącymi zarówno miejsca położenia spadku, jak i zróżnicowania poszczególnych grup spadkobierców. Podkreśla się, że odważne (według autora) postanowienia z ustawy z 1964 r. są stosowane nie tylko przez sądy Szkocji, ale także przez sądy Walii, Anglii i Północnej Irlandii.

XI. Bezsporną zaletą pracy M. C. Mestona jest duża precyzja i lapidarność w ujęciu problemów. Autor w sposób szczegółowy, posługując się przy tym znaczną liczbą przykładów i danych empirycznych, oraz nawiązując nieustannie do praktyki, przedstawił szkockie prawo spadkowe w rozwoju z jednoczesnym szerokim omówieniem historycznych źródeł niektórych instytucji prawnych. Oryginalne rozwiązania szkockie sprzyjają refleksji porównawczej z naszym prawem spadkowym.

## **LISTY CZYTELNIKÓW**

Do  
Redakcji „Palestry”  
Warszawa

*Adw. Krzemiński w artykule wspomnieniowym o „złotoustym mecenasie Szurleju” (Palestra nr 10 z 1985 r.) wspomina o odczycie wygłoszonym przez mec. Szurleja w 1938 lub 1939 r. na Uniwersytecie Warszawskim na temat przemówień sądowych. Tak się składa, że ja też byłem na podobnym odczycie, tylko nieco wcześniej, bo w 1936 r., gdy jako student prawa interesowałem się problematyką mów obrończych.*

*Pragnę nawiązać do tego odczytu i podzielić się wrażeniami, jakie odniosłem z tego spotkania. Pomimo upływu 50 lat od tego zdarzenia nie zatarła się ono*

w mojej pamięci i dlatego chciałbym, choćby w tej skromnej formie, przypomnieć niektóre szczegóły, które mogłyby być przyczynkiem wzbogacającym biografię „złotoustego mecenasa”.

Prelekcja mec. Szurleja była jedną z cyklu wykładów o sztuce przemawiania, wygłaszanych przez przedstawicieli adwokatury, sędziów, publicystów i działaczy społecznych dla studentów UW, zwłaszcza dla studentów Wydziału Prawa. Wykłady odbywały się w Auditorium Maximum Wydziału Prawa UW.

Na odczycie mec. Szurleja sala była wypełniona do ostatniego miejsca, wszyscy oczekiwali w napięciu na pojawienie się prelegenta. I oto on: wzrostu średniego, budowy krepkiej, mocnej, cery brązowej, opalonej, o rysach wyrazistych, włosach ciemnoszarych, zaczesanych do góry. Z postaci emanowała siła witalna i urok męskości. Chwila ciszy i z ust mecenasa popłynęły pierwsze słowa, które przełamały barierę dystansu między nim a słuchaczami. Wprowadzenie do tematu rozpoczęło się od następującego stwierdzenia, które przytaczam tu niemal w dosłownym brzmieniu: „Mówi się powszechnie — zaczął mecenas Szurlej — że mówcą trzeba się urodzić. Tak, to jest prawda, gdyż nie było do tej pory mówcy, który by się nie urodził”. Dowcipny i świetny *passus* od razu wprowadził nastrój luzu, bezpośredniości i zaciekawienia wśród słuchaczy. Od pierwszego zdania zawiadnął auditorium i trzymał jego uwagę w napięciu.

Mec. Szurlej mówił w pozycji stojącej, przechodził z jednej strony podium na drugą, wzmacniał ekspresję wypowiedzi odpowiednią tonacją głosu i gestykulacją. Mówił wolno, akcentując każde słowo, czynił krótkie pauzy, jakby zastanawiał się nad dalszym ciągiem myśli. Wywoływało to u mnie — muszę lojalnie przyznać — uczucie obawy, że cała konstrukcja wywodu załamie się. Nic podobnego, wręcz odwrotnie — z jeszcze większą siłą nastąpiła wspaniała sekwencja słów o głębszej treści i obezwładniającej argumentacji. Było to *sui generis* aktorstwo, dar uwodzenia słuchaczy pięknym słowem, piękną dykcją, pięknym gestem i wdziękiem osobistym. Cała ta oprawa służyła zasadniczemu założeniu: przekonaniu słuchaczy o słuszności merytorycznej argumentacji mówcy.

Odczyt trwał około godziny i dalsza jego część zawierała szereg praktycznych wskazań dotyczących przemówień sądowych.

To było niezapomniane, osobiste spotkanie z tym wspaniałym przedstawicielem palestry polskiej okresu międzywojennego.

W ramach tego samego cyklu wykładów na UW byłem także na odczycie prof. Stanisława Strońskiego, znanego publicysty i działacza politycznego spod znaku Narodowej Demokracji. Tematem jego wykładu były przemówienia okolicznościowe. Profesor był mówcą błyskotliwym, barwnym, operował znakomitą i celną ripostą, ożywiał swoje oracje dowcipem i sarkastycznymi aluzjami. Z jego przemówienia zapamiętałem fragment, w którym przestrzegał przed patosem i górnolotnymi słowami, co zwykle doprowadza do śmieszności. Podał następujący przykład: podczas jubileuszu ku czci sędziego prezesa pewnej instytucji mówca zwrócił się do jubilata w ten sposób: „Męża uczonego muza musnęła w głowę, poetę — musnęła w serce, rzeźbiarza — musnęła w rękę, a Ciebie, Drogi Prezesie, który kilkadziesiąt lat siedziałeś w fotelu — w które miejsce ciała musnęła muza?”

Tyle wspomnień, które ożywiają lata młodości.

Warszawa, dnia 6.II.1986 r.

adw. Edward Łukasiak